

Halina Zgólkowa

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Wszyscy byliśmy kiedyś dziećmi, czyli dziecko w dialogu pokoleń

Ja to nie wiem, po co dużym ludziom dzieci (ch. 6,1)

*(...) bo dorośli nie rozumieją,
jakie dzieci mają ciężkie życie
i muszą słuchać i w ogóle (ch. 3,9)¹*

Głównym celem poniższych rozważań jest prezentacja i uzasadnienie tezy o dwu wymiarach procesów zmian językowych zachodzących między dwoma sąsiadującymi pokoleniami: rodziców i dzieci. Pobocznym wątkiem sygnalizowanym w tekście jest diagnoza dotycząca tego, iż jednym z podstawowych wyznaczników kategorii pokolenia jest sposób korzystania z języka, czyli tworzenie się swoistej wspólnoty językowej, swoistego porozumienia się pokoleń.

Zaczynam jednak od kwerendy leksykologicznej, czyli poszukiwania sposobu rozumienia rozważanej tu kategorii pokolenia. W opracowaniach leksykograficznych *pokolenie* jest definiowane jako leksem wieloznaczny (choć raczej nie homonimiczny). Dodajmy ponadto, że pozostaje on w relacji bliskoźnaczności (jeśli nie wręcz synonimiczności) z innym leksemem *generacja*.

Podawane definicje skupiają się na ogół wokół kryterium biologiczno-demograficznego (pokolenie to grupa ludzi urodzonych mniej więcej w tym samym wieku lub składnik jednej rodziny: dziadkowie – rodzice – dzieci). Innym kryterium jest wspólnota doświadczeń życiowych, wartości, poglądów, interesów.² W nawiązaniu do tego ostatniego sposobu rozumienia pozostaje kategoria literacka: pokolenie jako grupa ludzi wyznających te same zasady estetyczne, sposoby tworzenia dzieł (może nie tylko literackich).³ Natomiast na ogół nie zwraca się uwagi na wspomniany wyżej aspekt komunikacyjnojęzykowy: wspólnotę języka (zwłaszcza leksyki i frazeologii), używanych rejestrów językowych (np. gwary uczniowskiej lub studenckiej, dialektu itp.).

Dla dyskusji na temat dialogu międzypokoleniowego istotne może być także odróżnienie pokoleń antagonistycznych i nieantagonistycznych. Te pierwsze oparte są na sposobie posługiwania się językiem w sposób radykalnie odmiennym od innych (zwłaszcza poprzednich) pokoleń. Ujawnia się to np. w słynnej scenie Salonu Warszawskiego w III części *Dziadów* A. Mickiewicza, w dyskusjach między „starymi”

¹ Są to autentyczne wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym. Wypowiedzi te są gromadzone od 2010 roku

² Por. hasło *pokolenie* w H. Zgólkowa 2001, s. 105

³ Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska 1976, s. 319

romantykami i „młodymi” pozytywistami, którzy za chwilę staną się „starymi” dla młodopolan, ale także w stawianiu ostrej granicy między „językiem lekcji (lub wykładu akademickiego)” a „językiem przerwy lekcyjnej (lub akademika)”.

Pokolenia prowadzące dialog nieantagonistyczny charakteryzują się zwłaszcza wspólnymi źródłami doświadczeń życiowych, systemów i hierarchii wartości, światopoglądu itp. Swoistość tego systemu nie oznacza ostrej negacji innych (nie tylko wcześniejszych) postaw. Typowym przykładem takiego pokolenia jest (było?) w pejzażu polskim tzw. pokolenie JP II. W znacznym stopniu taki charakter mają też grupy typu pokolenia X czy tzw. straconego pokolenia.

Na potrzeby tego opracowania będę wykorzystywać ściśle demograficzną definicję pokolenia rozumianego jako grupa tożsama wiekowo. Dokładniej zaś będzie chodziło o dwa kolejne pokolenia: dzieci i ich rodziców, wszakże nie ograniczone do jednej rodziny, choć o roli rodziny w kształtowaniu języka następnego pokolenia tak oto mówi K. Handke:

„(...) relacja między dorosłymi i dziećmi w rodzinie realizuje się przede wszystkim jako model: mistrz/nauczyciel – uczeń, ponieważ dorośli, zwłaszcza rodzice pełnią rolę przewodników po otaczającym świecie, w który wchodzi dzieci. (...) Udział języka w odzwierciedlaniu, ale również w kształtowaniu relacji między pokoleniami w rodzinie jest i znaczny, i znaczący. Określa go zasób i rodzaj używanych środków językowych (...), które tworzą określony typ komunikacji wewnętrznej i nadają określony charakter przestrzeni rodzinnej (współtworzą ogólną atmosferę i styl życia rodzinnego).” (Handke 1995: 124)

Wspomniane wyżej pokolenia rodziców i dzieci, to grupy liczące po kilkaset respondentów, a wyznacznikiem jest powtarzalny wiek: obie grupy stanowią dzieci w wieku przedszkolnym. Tyle, że rodzice, to dzieci, które były w tym wieku w latach 1980 – 83, a obecne dzieci osiągnęły wiek przedszkolny (3 – 7 lat) w latach 2010 – 2013. Jak widać z dat rocznych oba pokolenia dzieli okres trzydziestoletni.

Z oczywistych względów, wspominając o rodzinie nie sposób nie uwzględnić w tym dialogu międzypokoleniowym dziadków, czyli jeszcze wcześniejszego pokolenia, które w latach czterdziestych i pięćdziesiątych też było dziećmi w wieku przedszkolnym, czyli mamy około trzydziestoletni okres dzielący badanych rodziców, a potem ich dzieci. Wspominam o dziadkach, jako że oni mają bardzo duży wpływ na przedszkolaków z lat 2010 – 2013. Oto przykłady:

(...) a dziadek mówił, że jak pójde do przedszkola, to będę miał młodą loszkę ‘wychowawczynię’, a nie wielką i starą krowę (ch. 4,1)

Dziadku, mówię ludziom „dzień dobry”, a oni mi nie odpowiadają, jakie głupie ludzie, prawda? (dz. 3,2)

E. – *Nie mówi się dziadek, tylko dziadzia albo dziadzius.*

L. – *A ja na swojego dziadka mówię dziadek.*

E. – *Ale to jest niemile, jak się mówi dziadek, to jest przykro dziadziusiowi. A jak powiem na mojego dziadziusia dziadek, to się wścieka (E – 4,3; L – 4,1).*

Zresztą, badane w latach osiemdziesiątych, pokolenie rodziców też miało swoich dziadków i również prowadziło z nimi dialogi. Oto przykład z roku 1981:

Przecież babcia nic nie robi, obiad się sam gotuje (ch. 4,3 w rozmowie z babcią).

Niestety nie dysponujemy analogicznymi badaniami dla pokoleń wcześniejszych. Materiały zgromadzone przez m. in. J. Baudouina de Courtenay (1974), M. Zarębinę (1965), L. Kaczmarka (1988) mają nieco inny charakter.

Decyzja o badaniu dwu kolejnych pokoleń, które dzieli 30 lat jest spowodowana jest wieloma czynnikami. Wydaje się jednak, że taki diapazon ma charakter powtarzalny. Pokolenie Kolumbów, to osoby urodzone ok. 1920 roku i osiągające przyspieszoną dojrzałość ok. roku 1944 i później. Romantycy rodzili się mniej więcej na przełomie wieku XVIII i XIX, by w latach trzydziestych osiągnąć „wiek męski, wiek kłęski”. Literackie pokolenia „Współczesności” tworzyli ci, którzy w 1956 roku osiągnęli ten sam wiek, a pokolenie 1968, to urodzeni tuż po II wojnie. Oczywiście taka diagnoza ma charakter mocno przybliżony, jako że np. między pokoleniem twórców polskiej kultury średniowiecznej a następującymi po nich zwolennikami renesansu trudno ją precyzyjnie przeprowadzić. Niemniej jednak istotne jest także i to, że są to „ojcowie i dzieci”.

Mechanizm zmian pokoleniowych w historii języka jest czasem przywoływany bardziej lub mniej explicite. Pojawia się zwłaszcza wówczas, gdy proces ten jest ujmowany w triadzie zaproponowanej np. przez E. Coseriu (1974): synchronia–diachronia – historia. Tak wyjaśnia np. zanik jerów w słowiańszczyźnie J. Kuryłowicz (1975), wprowadzając fazę innowacji polegającej na wymowie allegro (diachronii) i upowszechnienia tych innowacji w postaci spetryfikowanej zmiany do postaci zaniku i wokalizacji półsamogłosek (historia). Oczywiście przed innowacją jest mniej więcej ustabilizowany stan synchronii, czyli wymowy andante z wyraźną artykulacją jerów.

Inny mechanizm tego typu proponuje R. D. King (1969), który uzupełnia w ten sposób stricte synchroniczną teorię generatywistyczną (gramatyk generatywno – transformacyjnych). Tu również pojawiają się trzy kolejne pokolenia (generacje!): G_1 – G_2 – G_3 . Każde z nich nabywa (dokonuje akwizycji) języka za pomocą LAD (Language Acquisition Device), czyli wrodzonego urządzenia niezbędnego do opanowania języka pierwszego (ojczystego). Dalej teoria ta podąża zarysowanym już śladem synchronii, diachronii (innowacji) i historii (zmiany dokonanej).

Oczywiście, w żadnej z przywołanych propozycji nie ma mowy o okresach trzydziestoletnich, ale wyraźnie sugeruje się zmienność pokoleń innowatorów i osób dokonujących zmian. Dotyczą one zresztą wielu wymiarów – społecznych, obyczajowych, kulturowych, ekonomicznych itp. Zawsze ujawniają się one za pośrednictwem języka. Oto kilka przykładów wypowiedzi dziecięcych z lat 1980 – 83 i – dla kontrastu – z lat 2010 – 13:

Jak ja byłem w twoim wieku... (ch. 3,1; 1980/83)

(...) mogę rodziców wysłać do domu starców; to nie kosztuje tak dużo (dz. 4,2; 2010/13)

Jeden był niewykorzystany dla Lecha (...); to było tak – bramkarz wypiąstkował (ch. 6,8; 1980/83)

My z tatą kibicujemy Kolejorzowi (ch. 3,5; 2010/13)

Tata kupił mi szalik i koszulkę, babcia powiedziała, że jestem kibic, a mama mówi że jest cała chora, ale nie kaszle (ch. 6,1; 2010/13)

Beata mówiła, że jej cioci urodziło się dziecko, a nie ma męża i wszyscy mówili, że to taki wstyd (dz. 6,5; 1980/83)

Z. – *Moja mama jest singielką*

B. – *A co to jest singielka?*

Z. – *No że nie ma męża i ma dziecko* (dz. 5,11; dz. 5,7, 2010/13)

Całość mojego materiału empirycznego stanowi w zasadzie tylko leksyka. Zdaje więc sobie sprawę z tego, że jest to tylko fragment międzypokoleniowego dialogu. Tylko incydentalnie odnotowuję swoistość wymowy (często spowodowaną czynnikami o charakterze logopedycznym) oraz zjawiska fleksyjne (zwłaszcza wyrównania paradygmatów odmiany z pominięciem supletywizmu i modyfikacji morfonologicznych).

Przechodzę obecnie do krótkiej prezentacji materiału empirycznego. Punktem wyjścia jest tom pt. *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne* (Zgółkova, Bułczyńska 1987). Został on opracowany na podstawie korpusu spontanicznych wypowiedzi dziecięcych nagranych i następnie rozpisanych z zastosowaniem zasad ortograficznych (nie w postaci zapisu fonetycznego). Wyżej wspomniałam, że tylko incydentalnie odnotowano formy fonetycznie lub gramatycznie dewiacyjne. Korpus zawierał ok. 1 000 000 słów, spośród których wylosowano próbki o łącznej wielkości 100 000 tych jednostek. Na tej podstawie sporządzono alfabetyczną listę frekwencyjną i listę rangową (według częstości użycia). Przy opracowaniu materiału leksykalnego zastosowano precyzyjnie zasady przyjęte dla wielotomowego dzieła pt. *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne* (Kurcz, Lewicki, Masłowski, Sambor, Woronczak 1974-77; Zgółkova 1983). Chodziło bowiem w szczególności o możliwość konfrontacji uzyskanych danych z innymi opracowaniami frekwencyjnymi, sporządzanymi dla innych rejestrów językowych (zwłaszcza pisanych) polszczyzny.

W gromadzeniu korpusu wykorzystano wypowiedzi zrealizowane przez 652 dzieci urodzonych w latach 1975 - 80, czyli tych, które wiek przedszkolny osiągnęły w latach 1980 - 83. Dzieci pochodziły z różnych regionów Polski. Oprócz wieku uwzględniono takie parametry socjolingwistyczne, jak płeć, typ rodziny (chłopska, robotnicza, inteligencka), miejsce zamieszkania (wieś – miasto), parametr edukacyjny (czy dziecko uczęszcza do przedszkola, czy też pozostaje wyłącznie pod opieką rodziców lub dziadków).

Analogiczne zasady pozyskiwania i opracowania materiału empirycznego zostały zastosowane trzydzieści lat później. Dotychczas uzyskano wypowiedzi zrealizowane przez 789 dzieci, a materiał jest stopniowo opracowywany, stąd prezentowane zjawiska, spostrzeżenia, hipotezy i konstatacje należy traktować jako prowizoryczne, bo oparte na materiale in statu nascendi.

Celem głównym obecnie prowadzonych badań jest oczywiście sporządzenie nowego, analogicznego opracowania list frekwencyjnych i rangowych, porównywalnego z już opublikowanym słownikiem sprzed lat. Uzupełnieniem będzie jednak słownik tematyczny z podziałem leksemów na pola wyrazowe (semantyczne). Natomiast cele pochodne, to przede wszystkim konfrontacja międzypokoleniowa i wskazanie na źródła słownictwa, które przyrosło przez trzydzieści lat, a także odnotowanie słownictwa, które w tym samym czasie ubyło. Ten ostatni cel – wskazanie na ubytki – będzie wszakże możliwy do uzyskania dopiero po zakończeniu

całości badań i sporządzeniu wspomnianych list frekwencyjnej, rangowej i tematycznej.

Skoncentrowanie się na zjawiskach leksykalnych spowodowane jest przede wszystkim tym, że wyraźnie w nich jest widoczny aspekt tzw. zewnętrznej historii języka, czyli wpływ kontekstu pozajęzykowego. Uwzględnione trzydziestolecie jest dość powszechnie uznawane za okres szczególnej dynamiki zmian językowych wywołanych czynnikami społecznymi, obyczajowymi, kulturowymi. Moim zdaniem przeceniane są względy stricte polityczne, choć niewątpliwie lata 1980/81 a potem z 1989/90 miały swoją genezę polityczną. Ograniczam się do podania jednego tylko przykładu. W latach 1980 - 83 prowadziłam badania nad obecnością w języku dzieci w wieku przedszkolnym wulgaryzmów, obscenów, czyli – mówiąc po dziecięcemu – „brzydkich słów”. Na podstawie tych badań można wyciągnąć wiele wniosków szczegółowych. Tu jednak tylko jeden z nich: na pytanie o to, skąd dzieci znają te słowa zdecydowanie najczęściej padała odpowiedź: od mamy i babci. Może dlatego, że ojcowie byli „na saksach”? Wszakże dzisiejsze przedszkolaki też nierzadko pozostają w izolacji od ojców, choć na ogół pozostają z nimi w swoistym kontakcie:

Taty na moje urodziny nie ma, bo musi pracować w Szwecji teraz, ale rozmawiam z nim na Skypie (ch. 4,7).

W polskim pejzażu XXI wieku (i w dziecięcych jego opisach) pojawiły się całkowicie nowe elementy zupełnie nieznanne rodzicom, kiedy byli przedszkolakami. I wcale nie dlatego, że zniesiono cenzurę prewencyjną. Dziecięcy językowy obraz świata został wzbogacony o całkowicie nieobecne wcześniej pola wyrazowe, jak świat komputerów i informatyki, np. wspomniany już Skype, laptop (*Babciu masz laptop, mama też ma laptopa i ja mam swój* – dz. 2,8). Widać z tego, że wszystkie trzy pokolenia rodzinne posługują się komputerami, choć nic dziwnego, że tych haseł nie było w słowniku dziecięcym z roku 1983. O *zalogowaniu na fejsie/Facebooku* lub na *kompie*, o *aplikacjach na komórce lub tablecie* dzieci mówią powszechnie i swobodnie, a o *laptopie* nawet z babcią.

Przedszkolak z lat 2010/2013 zniecierpliwiony przydługą rozmową o grzeczności pyta: *A dlaczego nie rozmawiamy o samochodach i pistoletach* (ch. 5,4). W dialogu między dzieckiem a ojcem pojawiają się takie marki samochodowe, jak *BMW, Audi (audica), Ford, Mercedes, Opel, Renault, Saab* mknące oczywiście *autostradą*. Ten dzisiejszy ojciec w swoich latach przedszkolnych raczej nie słyszał o autostradzie, a wymarzone (przez jego rodziców, czyli dzisiejszych dziadków marki, to *Skoda, Fiat, Zastawa. Polonez*:

Tatusz kupi sobie Zastawę, może Skodę, a najlepiej Poloneza, tylko teściowa musi coś dać (ch. 6,2; 1980/83)

W domu pojawiły się teraz całkiem nieznanne w latach osiemdziesiątych potrawy, o których też w zasadzie potrafią rozmawiać wszystkie trzy pokolenia. Oto kilka przykładów nieznanych przedszkolakom z lat osiemdziesiątych: *coca cola/cola, frytki, jogurt, gofr, danonki, popcorn, bakłażan, hamburger, snickers, cornflakes, hot dog, nuggetsy* itd.

Przykłady pól wyrazowych spajających lub różnicujących pokolenia niegdysiejszych i dzisiejszych przedszkolaków są rozliczne i mogą stanowić materiał na osobne opracowanie. Tu chciałabym jednak zwrócić uwagę na jeszcze dwa zjawiska charakterystyczne dla dzisiejszej „wspólnoty pokoleniowej rodziców i dzieci.” Mam na myśli udawaną dorosłość obecnych dzieci, które *idą na tańce, podrywają se (sic!) chłopaka, z którym będą chodzić za rękę.*

Tatusiu, ty się starzejesz, masz już siwe włosy (dz. 4,11)

A to pan jest taki stary?! (ch. 4,3)⁴

Co ty mama, serio?? (ch. 3,6)

Dobrego dnia (dz. 5,9)⁵

Dziękuję za wizytę, było bardzo miło, zapraszam znowu (dz. 4,11)

Reszty nie trzeba (dz. 6,0).

I drugie ciekawe zjawisko: międzypokoleniowa powtarzalność pewnych sformułowań, powiedzonek oddziedziczonych przez dzisiejsze przedszkolaki po swoich rodzicach:

Ciemno, zimno i do domu daleko (dz. 3,8)

Do widzenia ślepa Gienia (ch. 4,1)

Poproszę o suchy chleb dla konia (ch. 5,1)⁶

Trwałość takich bon motów jest chyba zjawiskiem sięgającym nie tylko rodziców, ale i dziadków (z pokolenia Kolumbów). Oczywiście towarzyszą temu także zjawiska znikania wyrazów (np. *milicjanta*), choć ten proces trudniej mi opisać ze względu na niedokończone jeszcze kompletowanie materiału pozyskanego od dzisiejszych przedszkolaków.

W konkluzjach kończących niniejsze rozważania chciałabym się skoncentrować możliwie krótko na spostrzeżeniach – jak się wydaje – najważniejszych. Pierwszą z nich jest obserwacja dotycząca specyfiki językowej konfrontowanych pokoleń. Każde z nich tworzy swój językowy obraz świata na podstawie uczestniczenia w życiu otaczającego społeczeństwa – od rodziny począwszy, a na dużych kategoriach socjologicznych skończywszy. Obraz ten jest tworzony zwłaszcza z uwzględnieniem cywilizacyjnych czynników kulturowych, obyczajowych, technicznych itp. Nie ma wątpliwości, że jednym z takich czynników jest kontekst polityczny, ale jest on w przypadku dzieci marginalny, a jego wpływ na słownictwo dzieci jest bardzo pośredni.

Spostrzeżenie drugie odnosi się do zaproponowanego wyżej podziału dialogów międzypokoleniowych na antagonistyczne i nieantagonistyczne. Oczywiście dialog językowy (na poziomie leksykalnym) należy do kategorii nieantagonistycznych. W tym sensie można mówić o trwaniu i zmianie. Sprzyja temu podstawowy zasób leksykalny, którego trwałość jest najwyższa. Czasem ten rdzeń leksykalny nazywa się

⁴ Pytanie skierowane do studenta

⁵ Zwrot skierowany do znajomej osoby spotkanej w tramwaju.

⁶ Prośba skierowana do kucharki w przedszkolu

słownictwem współnoodmianowym (Markowski 1992). Mam na myśli nie tylko wyrazy synsemantyczne (choć te także), ale również podstawowe słownictwo autosemantyczne, bez którego komunikacja w języku ojczystym byłaby w praktyce niemożliwa. O wspólnocie leksykalnej – i nie tylko – tak oto mówi Karol Iżykowski:

Warunkiem porozumienia się jest wspólność słownika, słownika myśli i uczuć.

Odnotowane zmiany polegają na pojawianiu się istotnych uzupełnień – w stosunku do zasobu leksykalnego sprzed trzydziestu lat – dwojakiego rodzaju. Pierwszym jest kompletowanie słownictwa w już zastanych polach wyrazowych, a drugim – pojawianie się pól nowych (np. informatycznego).

W słownictwie dzieci w wieku przedszkolnym ujawniają się także elementy wartościowania świata za pośrednictwem słów o szczególnej wartości illokucyjnej. To zjawisko jest obecne w obu leksykonach pokoleniowych i najwyraźniej jest widoczne w postawach snobistycznych (przechwalania się swoimi walorami osobniczymi, co wymaga zastosowania słownictwa wyraziście nacechowanego illokucyjnie (emocjonalnie), najlepiej nieznanego dziecięcemu rozmówcy).

Na podstawie dotychczas opracowanego materiału (zwłaszcza fragmentarycznie opracowanego materiału współczesnego) nie sposób zweryfikować tezy J. Baudouina de Courtenay, zgodnie z którą język dzieci jest swoistą projekcją języka używanego przez następne pokolenia. Już teraz jednak wstępnie można tę tezę zakwestionować. Precyzyjne rozważenie jej trafności lub nietrafności wymaga jednak bardzo wnikliwych badań – nie tylko nad słownictwem dzieci w wieku przedszkolnym.

Bibliografia

- Baudouin de Courtenay J., 1974, *Spostrzeżenia nad językiem dziecka*. Oprac. M. Chmura – Klekotowa, Wrocław.
- Coseriu E., 1974, *Einführung in die strukturelle Betrachtung des Wortschatzes*. Tübingen.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień – Sławińska A., Sławiński J., 1976, *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Handke K., 1995, *Polski język familijny*, Warszawa.
- Kaczmarek L., 1953, *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań.
- Kaczmarek L., 1988, *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin.
- King R. D., 1969, *Historical Linguistics and Generative Grammar*, Englewood Cliffs.
- Kurcz I., Lewicki A., Masłowski W., Sambor J., Woronczak J., 1974 – 77, *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*. T. I – V, Warszawa.
- Kuryłowicz J., 1975, *Studia językoznawcze*, Warszawa.
- Markowski A., 1992, *Leksyka wspólna wszystkim odmianom polszczyzny*, cz. 1 – 2, Wrocław.
- Zarębina M., 1965, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*. Wrocław.
- Zgółkowa H., 1983, *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej. Lista frekwencyjna i rangowa*. Poznań.
- Zgółkowa H., K. Bułczyńska K., 1987, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań.
- Zgółkowa H. (red.), 2001, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 30, Poznań.

We all were children once, or a child in intergenerational dialogue

Summary

The article attempts to present linguistic changes occurring between two successive generations: parents and children. Taking place in a social and cultural context, these changes mirror this context, especially in vocabulary. Each generation under study create their own linguistic image of the word, which fits into the context. The vocabulary and phrasemes of the next generation contain new elements, not present in the previous generation's language – but elements of linguistic continuity are passed on as well.